

INNOWACJE

Ludzie chcą, aby sztuczna inteligencja decydowała za nich

Badacze z polskiej uczelni przeprowadzili eksperyment, który pokazał, że rozwój AI sprawił, iż coraz częściej zgadzamy się, by technologia „smart” dokonywała za nas wyborów. Czy w przyszłości utracimy wolną wolę?

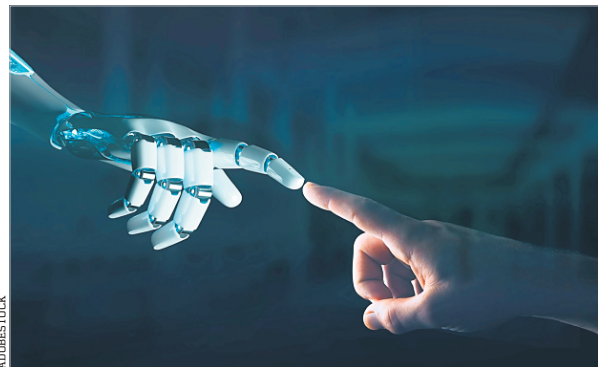
MICHAŁ DUSZCZYK

Artur Modliński i Matthew Gladden, naukowcy z Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją, działającego przy Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, odkryli zjawisko, które nazwali techno-empowerment. W dużym skrócie opisuje ono sytuację, w której ludzie świadomie oddają część swojej decyzyjności maszynom wyposażonym w sztuczną inteligencję (AI). Wyniki eksperymentów zostały opublikowane w „Human Technology”. Na łamach można przeczytać, że od lat w teorii nauk o zarządzaniu oraz praktyce biznesowej upowszechnia się trend przekazywania autonomii decyzyjnej pracownikom (employee-empowerment), co ma zwiększyć ich przywiązanie do miejsca pracy oraz spełnienie w życiu zawodowym, a także wzmocnić poczucie odpowiedzialności za organizację. Okazuje się jednak, że nie tylko pracownicy, lecz także technologia zyskuje autonomię decyzyjną w organizacji. Modliński i Gladden przekonują, iż współczesna organizacja zaczyna wręcz przypominać cyborga. - O ile przed rozwojem sztucznej inteligencji człowiek był jedyną inteligentną częścią organizacji, o

tylko w chwili obecnej mamy coraz więcej przykładów łączenia inteligencji ludzkiej i maszynowej. Technologia zaczęła zastępować człowieka w najprostszych zadaniach fizycznych, ale wyraźnie awansuje w zakresie odpowiedzialności powierzanych jej zadań - przyznają badacze.

W swoim eksperymencie badacze stworzyli ulotkę zachęcającą do skorzystania z pomocy autonomicznego asystenta biurowego, który samodzielnie umawia spotkania, wystawia faktury czy płaci rachunki z konta bankowego swojego właściciela. Jednocześnie stworzonych zostało osiem grup, a w każdej z nich autonomiczny asystent był wyposażony w inny komplet sygnałów wysyłanych do odbiorców. Jedną grupą sygnałów był kraj pochodzenia. Autonomiczny asystent w grupie kontrolnej nie reprezentował żadnego kraju, a w trzech grupach informował, że został wyprodukowany w Chinach, USA lub Rosji. Drugą grupą sygnałów był certyfikat bezpieczeństwa. Autonomiczny asystent albo go miał, albo potencjalny użytkownik nie był informowany, że taki certyfikat w ogóle istnieje. Okazało się, że badani chętniej deklarowali intencje zaadaptowania AI, gdy ta nie deklarowała konkretnego kraju pochodzenia.

Czynnikami zachęcającymi do przekazania asystentowi autonomii decyzyjnej okazało się zaś posiadanie certyfikatu bezpieczeństwa. - Badani docenili go jako sygnał świadczący o wiarygodności asystenta - tłumaczą naukowcy. /©©



Rozwój technologii AI sprawia, że jesteśmy bardziej skłonni do powierzenia maszynom prawa do podejmowania decyzji

BIZNES, LUDZIE, STARTUPY

Katowicki biznes to rewolucja w weterynarii

Polacy wdrożyli usługę badań diagnostycznych na podstawie dostarczonych próbek sierści. Z całego świata płyną zamówienia od właścicieli koni i psów.

MICHAŁ DUSZCZYK

Startup Marcina Maciąga to prawdziwy unikat - jego Pets Diag to w praktyce laboratorium diagnostyki weterynaryjnej, działające niczym platforma e-commerce. Zamówienia badań zwierząt przyjmuje online, a do oceny stanu czworonoga wystarczy nadesłana próbka sierści. To na podstawie analizy pierwiastkowej można ocenić kondycję pupila. Pets Diag wykorzystuje do tego celu innowacyjne na skalę światową badanie EHAA.

Projekt powstał przy współpracy ze środowiskiem naukowym Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. W 2019 r. spółka Maciąga otrzymała granty, m.in. z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (łącznie 1 mln zł), które pozwoliły rozwinąć nowatorski biznes i wystartować w br. z komercyjną usługą. Start-up dziś świadczy usługi diagnostyczne w sieci, ale ma również stacjonarne oddziały w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Niemczech czy W. Brytanii, a nawet w USA i Chinach.

Pomoc dla hodowców

Pets Diag robi krok w stronę prawdziwej rewolucji w weterynarii. Badanie EHAA, analizujące zawartość pierwiastków i mikroelementów na podstawie sierści psa i konia, informuje właściciela o kondycji zdrowotnej i tendencjach chorobowych jego ukochanego czworonoga. Nic dziwnego, że zlecenia testów do katowickiej spółki płyną z całego świata.

- Idea, która stała za pomysłem prewencyjnego badania zwierząt, było wsparcie hodowców i miłośników zwierząt w trosce o zdrowie i jakość życia ich pupila. Sami posiadamy własne zwierzęta, otrzymaliśmy również wiele sygnałów od samych hodowców. Posiadaliśmy własne laboratorium i kadre. Wystarczyło jedynie zaprosić do projektu



Hodowcy koni i psów z Dubaju czy Chin sięgają po nowatorskie badania diagnostyczne polskiego start-upu. Pets Diag chce teraz rozszerzyć działalność, aby wspomóc miłośników kotów

ekspertów w dziedzinie żywienia zwierząt, by potwierdzić skuteczność metody badawczej - wspomina Marcin Maciąg, współtwórca Pets Diag.

W 2012 r. Maciąg powołał do życia laboratorium Lifeline Diag. Trzy lata później zaczęło ono świadczyć usługę badania EHA polegającego na analizie pierwiastkowej włosa ludzkiego. Rosnące zainteresowanie tą metodą ze strony branży weterynaryjnej zrodziło ideę wprowadzenia analogicznego badania dla psów. Start-up nawiązał więc współpracę z Uniwersytetem Rolniczym i rozpoczął badania polegające na określeniu tzw. wartości referencyjnych pierwiastków w sierści. W efekcie w 2018 r. udało się uruchomić projekt pilotażowego badania EHAA dla psów. To zaowocowało powstaniem Pets Diag.

Prace badawcze, we współpracy z zespołem naukowców i specjalistów w dziedzinie hodowli i żywienia zwierząt, nabrały rozpędu dwa lata temu, gdy udało się zdobyć dofinansowanie z NCBR oraz Funduszu ABAN. Zaowocowało to stworzeniem nowej

usługi diagnostycznej dla zwierząt. Jak podkreśla Marcin Maciąg, obecnie w Polsce nie ma laboratorium wykonującego identyczną usługę. Na świecie metoda badawcza dla EHAA jest znana, ale - jak przekonuje prezes Pets Diag - laboratoria nie mają potwierdzonych badaniami naukowymi wartości referencyjnych dla psów i koni.

Czas na koty

- Badanie EHAA daje najbardziej miarodajny wynik poziomów i proporcji pierwiastków odżywczych oraz substancji toksycznych występujących w sierści. Umożliwia kontrolę i regulację równowagi biochemicznej oraz mineralnego odżywienia organizmu - czynników niezbędnych dla zdrowia i prawidłowej kondycji zwierząt. To swego rodzaju badanie profilaktyczne, które potrafi wykazać niedobory oraz niekorzystne dla organizmu proporcje pierwiastków, które w krótkim okresie doprowadziłyby do licznych dolegliwości i chorób

- tłumaczy Maciąg. I wyjaśnia, że zamawiając usługę, właściciel czworonoga otrzymuje przesyłkę, w której odsyła pobraną sierść wraz z wypełnioną ankietą. Wynik badania wraz z obszerną interpretacją, zawierającą porady żywieniowe, zostaje udostępniony online. Dodatkowo każdemu badaniu towarzyszy konsultacja ze specjalistą w dziedzinie dietyki zwierzęcej.

W ciągu ostatnich trzech lat start-up przeprowadził ok. 1,1 tys. analiz pierwiastkowych psów i koni. W tym czasie badanie EHAA pomogło zdiagnozować przyczynę nadwagi, wysokiego stężenia substancji toksycznych oraz problemów z niepłodnością u wielu zwierząt. Po pierwszym miesiącu działalności spółka sprzedała testy o wartości kilkunastu tysięcy złotych. W pierwszym półroczu obroty przekroczyły 100 tys. zł i systematycznie rosną. Katowicka firma weszła z usługami m.in. do Dubaju. Teraz chce uruchomić komercyjne badanie EHAA dla kotów. W najbliższych planach ma także wprowadzenie mineralnych suplementów diety dla psów. /©©

Rzecz
Innowacjach

Przetwory, które pokochasz!

Przetwory to bardzo bogata kategoria produktów. Wciąż mało osób docenia rolę, jaką mogą grać odpowiednio wykorzystywane przetwory z polskich, lokalnych owoców i warzyw - szczególnie zimą.

Jest to świetna alternatywa dla produktów z importu. Dodatkowo pozwalają zaopatrzyć organizm w witaminy, w czasie gdy odporność organizmu jest tak istotna. Przetwornia GIL została założona w roku 1992 przez Genowefę Gil. -

Poszerzyliśmy nasz asortyment o jabłka prażone, owoce w żelu i marmolady. Obecnie te produkty stanowią trzon naszej całej produkcji. Produkty, jakie wytwarzamy w naszym zakładzie, charakteryzują się prostotą (bez zbędnych dodatków smakowych), jak najbardziej naturalnym smakiem, dobrą konsystencją oraz tradycyjnym wykonaniem - mówi prezes przetworni Przemysław Gil.

Znakiem rozpoznawczym jest dbałość o konkurencyjność, a hasło

firmy kryje się w tytule artykułu. Największą innowacją, którą firma wprowadza, jest jabłko prażone, kostka w dużych pojemnikach 11 kg, gdzie w procesie produkcji nie wykorzystuje się pirosiarczynu sodu. Realizacja projektu „Opracowanie technologii innowacyjnych półproduktów i produktów owocowych w oparciu o fizyczne i dyfuzyjne metody przetwarzania i utrwalania z uwzględnieniem aspektu czystej etykiety oraz walorów prozdrowotnych” doprowadzi do opracowania,

a w późniejszym czasie również wdrożenia, procesu produkcji znacząco poprawiającego jakość żywności oferowanej przez przedsiębiorstwo, kontynuuje prezes. Projekt współfinansowany przy udziale Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (POIR.01.01.00-00-0146/17). - To pozwala wyeliminować alergeny z produktu i zachować naturalny smak jabłka bez udziału aromatów - podsumowuje prezes Przemysław Gil.

Sebastian Wach



Przeszetworni Przemysław Gil

„Partnerem jest Centrum Inteligentnego Rozwoju”